

4 lutego 2008



Rolnik z nową polisą

Od połowy roku rolnicy będą musieli ubezpieczać uprawy i zwierzęta. Nie znają jednak szczegółów przepisów i liczą na ich późniejsze wprowadzenie.

Coraz częściej słyhać głosy o przesunięciu daty wejścia w życie przepisów o obowiązkowych polisach dla rolników. Ubezpieczyciele dyskutują z Ministerstwem Rolnictwa. Przygotowywana jest nowela uchwalonej w ubiegłym roku ustawy o ubezpieczeniach upraw rolnych.

Przedstawiciele towarzystw chcą m.in., by rolnik mógł się ubezpieczyć od skutków jednego żywiołu, a nie - jak przewidują przepisy - aż pięciu: powodzi, suszy, gradu, ujemnych skutków przezimowania oraz przymrozków wiosennych. Nie wszystkie te ryzyka są rolnikom potrzebne, a tylko niepotrzebnie podwyższają cenę polisy. Przykładem bezsensownego płacenia jest ubezpieczenie upraw od powodzi w Wielkopolsce czy kukurydzy od ujemnych skutków przezimowania.

Uchwalona w ubiegłym roku ustawa o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt gospodarskich nakazuje rolnikom od 1 lipca 2008 roku ubezpieczenie co najmniej połowy areału swoich upraw od szkód spowodowanych wspomnianymi żywiołami. Za brak obowiązkowej polisy grozi im kara 50 euro.

Państwo będzie zachęcać rolników do zakupu ubezpieczeń, płacąc za nich połowę składek. W tegorocznym budżecie na te dopłaty zarezerwowane jest 545 mln złotych. Za dwa lata we wszystkich krajach Unii wchodzi w życie dyrektywa zezwalająca na wypłatę przez państwo zapomóg z powodu suszy czy powodzi tylko tym rolnikom, którzy wcześniej ubezpieczyli swoje uprawy. Dopłaty będą możliwe już tylko do ubezpieczeniowych składek.

Jednak ubezpieczyciele są niezadowoleni z ustalania cen nowych polis przez urzędników i chcą również ich uwolnienia. Dziś wysokość polis dla upraw, takich jak zboża, kukurydza, buraki, urzędnicy ustalili na 3,5 procent kwoty, na jaką uprawa została ubezpieczona, a dla np. rzepaku, owoców, warzyw na 5 procent.

- Z wstępnych danych zebranych przez ubezpieczycieli za ubiegły rok wynika, że chociażby

dla ochrony od przymrozków czy gradu są to ceny za niskie - argumentuje Andrzej Janc. Z kolei Konrad Rojewski, ekspert ubezpieczeń rolnych w PZU, zastanawia się, na jakiej podstawie urzędnicy w Ministerstwie Rolnictwa wyliczyli te ceny.

- Przecież to firmy ubezpieczeniowe mają potrzebne do tego statystyki - wyjaśnia Rojewski.

Również rolnicy nie są zadowoleni z ustawy. Nie zgadzają się, by odszkodowanie płacone było tylko wtedy, gdy ich straty przekroczą 30 procent sumy ubezpieczenia. Tłumaczą, że na przykład grad często niszczy właśnie prawie jedną trzecią uprawy. - Ubezpieczyciele nie mają tu zastrzeżeń, pod warunkiem jednak, że sami będą mogli ustalać ceny tych polis - mówi Konrad Rojewski. Największymi graczami na rynku ubezpieczenia upraw są dziś: PZU, Concordia i TUW. W Polsce jest około 10,5 mln ha gruntów ornych. Szacuje się, że w ubiegłym roku polisy zostały wystawione na mniej niż jedną dziesiątą z nich.

Z kolei wartość produkcji roślinnej w naszym kraju wynosi około 25 - 30 mld złotych rocznie. Na tej podstawie przedstawiciele towarzystw kalkulowali, że składki za nowe polisy mogą wynieść maksymalnie nawet 750 mln złotych. Oznaczałoby to wzrost ich przychodów o 5 procent.

Warunkiem jest jednak, że ubezpieczą się wszyscy rolnicy. Tymczasem z tegorocznych zgłoszeń firm ubezpieczeniowych o refundację składek z budżetu wynika, że ubezpieczona będzie nie więcej niż jedna czwarta upraw zamiast połowy.

Źródło : Rzeczpospolita